

**Wiesław Sztumski**

## **Kilka słów o kulturze europejskiej i nowym człowieku**

*Несколько слов о европейской культуре и новом человеке*

Temat dyskusji zawiera trzy ukryte sugestie: o końcu kultury europejskiej w naszych czasach, o narodzinach nowego człowieka oraz o związku przyczynowym między upadkiem kultury europejskiej i pojawieniem się jakiegoś nowego człowieka. Co do każdej z nich można mieć mniej lub bardziej uzasadnione wątpliwości.

### **Upadek czy dewaluacja kultury europejskiej?**

Czy naprawdę są jakieś symptomy świadczące o faktycznej destrukcji kultury europejskiej, które z konieczności prowadziłyby do jej upadku? A może wynika to tylko z lęku o możliwą utratę dominacji tej kultury w efekcie globalizacji, do czego Europejczycy przyzwyczaili się w ciągu kilku wieków? Ma się tu do czynienia z pomieszaniem pojęć deprecjacji kultury europejskiej, czyli tzw. kultury Zachodu, utożsamianej też z kulturą narzuconą przez chrześcijaństwo, z jej upadkiem. Utrata jej wartości, znaczenia i roli w życiu społecznym nie musi – choć może – doprowadzić do upadku. Niewątpliwie kultura zachodnia znalazła się w fazie krytycznej swojego rozwoju w aspekcie dominacji i przestaje być hegemonem i wyznacznikiem cywilizacji oraz postępu społecznego. W miarę tego, jak postępują procesy transmigracji, mieszania się oraz dyfuzji kultur w środowiskach lokalnych oraz w skali globalnej i poznawania innych kultur, okazało się, że coraz mniej ma się argumentów przemawiających za uznawaniem kultury europejskiej za najlepszą i jedyłą, za gwaranta lub warunku koniecznego do dalszego rozkwitu cywilizacji i postępu. Z tym trudno pogodzić się wielu ludziom wyrosłym w tradycji europejskiej, zachodniej czy chrześcijańskiej, zwłaszcza w świetle uznawania się za kogoś lepszego oraz zagrożenia sprawowania przez nich władzy politycznej, religijnej i finansowej wraz z przywilejami, jakie z tego płyną. Nic bardziej nie boli człowieka jak utrata dobrego samopoczucia związanego z przekonaniem o swej wyższości nad innymi a także groźba marginalizacji i utraty zajmowanej pozycji społecznej i korzyści płynących z tego. Należałoby więc zapytać, kto jest tak bardzo zaniepokojony dewaluacją kultury europejskiej – przeciętny człowiek, Europejczyk czy określone jednostki, którym zaczął się palić grunt pod nogami, ponieważ grozi im pozba-

wienie przywilejów i postępuje erozja fundamentów uznawanej i propagowanej przez siebie ideologii opartej na monopolu europejskości – ideologii będącej narzędziem zniewalania całej populacji świata.

Kwestią wymagającą wyjaśnienia jest samo pojęcie kultury europejskiej, ponieważ zmieniło się ono w ostatnich czasach w wyniku stawania się Europejczykami ludzi przybyłych do Europy z innych kontynentów, którzy w tradycyjnie rozumianą kulturę europejską wnieśli elementy swoich kultur etnicznych, w związku z czym dzisiejsza kultura europejska zawiera coraz więcej wtrętów kultur jej obcych. A w ogóle rodzi się zasadnicze pytanie o to, co wyznacza granice i zakres kultury europejskiej: położenie geograficzne kontynentu europejskiego, czy ludzie żyjący w krajach europejskich? Co świadczy o tożsamości europejskiej kultury i do jakiej liczby elementów obcych mieszczących się w jej strukturze można mówić jeszcze o jej europejskim charakterze, a od jakiej już nie, jakie jest wymierne kryterium jej europejskości? Kultura europejska zmieniła się w ciągu historii w wyniku najazdów i podbojów różnych ludów z zewnątrz (Hunów, Mongołów, Tatarów, Turków itp.) i ulegała ich wpływowi. Współczesne procesy globalizacyjne przyczyniają się do o wiele większego „zasmiecania” kultury europejskiej elementami jej obcymi. To jakby rozsądza ją od wewnątrz, ale nie ma pewności co do tego, czy grozi jej zanikiem. W najbliższej przewidywalnej przyszłości chyba nie. Niemniej jednak trzeba liczyć się – i jest to wysoce prawdopodobne – z wchłanianiem przez kulturę europejską elementów pozaeuropejskich, przede wszystkim afrykańskich i azjatyckich. (Z tym zjawiskiem mamy zresztą już do czynienia od pewnego czasu np. w muzyce i modzie) Nic nie wskazuje na to, żeby tradycyjnie pojmowana kultura europejska zdołała obronić się skutecznie przed ingerencją czynników jej obcych. Wskutek tego w przyszłości europejskość przestanie być wyznacznikiem kultury panującej na kontynencie europejskim i na tzw. Zachodzie. A kultura europejska będzie nadal istniała i rozwijała się w Europie, ale jako relikwyt dawnych czasów i w ramach mniejszości rdzennych Europejczyków przebywających w otoczeniu Europejczyków naturalizowanych. Jeśli zaś kulturę europejską rozumieć jako chrześcijańską, to sprawa jest prostsza, bardziej transparentna i zrozumiała. Biadolenie o upadku kultury europejskiej, czyli chrześcijańskiej, i straszenie wyznawców chrześcijaństwa jej zanikiem pod wpływem innych wyznań jest elementem walki politycznej Watykanu o globalną hegemonię chrześcijaństwa z jego systemem wartości etycznych. Dyskusyjne jest pytanie, czy tym akurat powinni przejmować się wszyscy Europejczycy i ludzie świata zachodniego, tym bardziej, że postępuje erozja wartości chrześcijańskich, wyzwalamy się spod panowania Watykanu i drastyczny spadek liczby wyznawców chrześcijaństwa w europejskich krajach katolickich. Przeciętni Europejczycy, jak większość ludzi na świecie, interesują się sprawami zdrowia, rodziny, zapewnienia sobie miejsca pracy i warunków godnej egzystencji, niezależnie od tego, w jakiej kulturze żyją. Ważne, żeby mieli to, czego najbardziej potrzebują do życia i szczęścia. A problemy kultury

europiejskiej lub innej są przedmiotem zainteresowania ideologów, którzy żyją ze sporów o system wartości, wyznanie, politykę itp. drugorzędne kwestie w stosunku do istotnych problemów egzystencjalnych. Temu biadoleniu nie powinni ulegać filozofowie; oni – zwłaszcza ci, którym na sercu leżą bardziej sprawy ludzi niż idei – powinni zachować odległy dystans w tej kwestii.

### **Nowy człowiek – zagrożenie czy szansa dla przetrwania?**

Poszczególne epoki i ważniejsze okresy w dziejach ludzkości tworzą odpowiednie dla nich nowe modele człowieka. Ich liczba zwiększa się proporcjonalnie do szybkości zmian dokonujących się w środowisku społecznym. W związku z tym najwięcej modeli powstało w ciągu ubiegłego stulecia, kiedy warunki życia społecznego zmieniały się szybciej niż kiedykolwiek wcześniej, i powstaje obecnie. Obok tradycyjnych i względnie trwałych jakby ahistorycznych modeli ukształtowanych przede wszystkim na gruncie religii i wyznaniowych systemów wartości oraz modeli człowieka, adekwatnych różnym wersjom humanizmu – w obu przypadkach u ich podstaw leżały pewne inwarianty kulturowe dziedziczone z pokolenia na pokolenie – tworzono też modele na doraźny użytek danej fazy rozwoju społecznego. Wskutek tego stale, a dziś szczególnie, toczy się spór między zwolennikami tradycji i postępu, czyli między starymi a nowymi koncepcjami człowieka, między koncepcjami świeckimi i religijnymi. Na dodatek występuje rywalizacja między konkurującymi równocześnie modelami człowieka. Z jednej strony to dobrze, ponieważ ma się z czego wybrać model najlepszy, ale z drugiej strony źle, bo cierpi na tym wychowanie nowych pokoleń, ponieważ nie wiadomo, do czego je wychowywać ani jak kształtować ich osobowość oraz kulturę. Wychowywanie do tradycyjnych ideałów i wartości jest wprawdzie bezpieczniejsze, gdyż minimalizuje ryzyko niepewności skutków – po co ryzykować coś nowego, z czego nie wiadomo, co może wyniknąć – ale nie przygotowuje ludzi do życia w nowych warunkach, co jest istotne z uwagi na coraz szybciej zmieniający się świat. Lepiej powielać dawne modele człowieka, oparte na sprawdzonych zasadach, wartościach i nawykach. Tym bardziej, że nowych warunków życia w dalszej perspektywie czasu nie jesteśmy w stanie przewidzieć i dlatego nie potrafimy skonstruować wzorca człowieka przyszłego. W konsekwencji kształtuje się, jak się komu podoba, ludzi indyferentnych, choć zróżnicowanych kulturowo w zasadzie „na wczoraj” i nieumiejących znaleźć się w nowych, bardziej skomplikowanych sytuacjach życiowych. Kształtowanie jakiegoś nowego człowieka zorientowanego na teraźniejszość rodzi uzasadnioną obawę o dalsze losy ludzkości. Jak bowiem mają przetrwać kolejne pokolenia coraz mniej przygotowane do życia w nowych warunkach, jeśli wiadomo, że podstawowym warunkiem przeżycia jest zdolność do adaptacji. Wobec tego, czy warto tworzyć nowe koncepcje człowieka zorientowane na przyszłość i urzeczywist-

niać je w procesie szeroko rozumianej edukacji i narażać się na niepowodzenie z punktu widzenia możliwości przetrwania, czy realizować stare, wypróbowane koncepcje, dzięki którym zawdzięczmy nasze istnienie i w konsekwencji wstrzymać postęp cywilizacyjny i kulturowy? Kształtowanie nowego człowieka dałoby szansę na przetrwanie ludzkości, gdyby dało się poprawnie przewidywać przyszłość, ale to jest coraz trudniejsze. A jeśli tak, to stanowi ono zagrożenie dla dalszej egzystencji naszego gatunku, gdyby okazało się, że ten nowy człowiek nie potrafi sprostać wyzwaniom nowego, nieznanego dziś świata.

## Człowiek i jego środowisko kulturowe

Między kulturą i człowiekiem występuje sprzężenie zwrotne. Ludzie tworzą środowisko kulturowe na miarę swych możliwości a ono kształtuje ludzi. Jednak to ludzie muszą najpierw stworzyć kulturę, która później będzie ich kształtować. Składniki kultury charakteryzują się dość dużą inercją. Dlatego kultura kształtuje ludzi bardziej na gruncie przeszłości – pamięci i tradycji – aniżeli współczesności. Nie jest ona w stanie zmieniać się sama z siebie, lecz wymaga ingerencji ludzi, którzy są twórcami kultury. Oni zmieniają ją w miarę nabywania wiedzy oraz postępu techniki i kształtują według własnych intencji, wyobrażeń i zdolności kreatywnych. Wprawdzie kultura kształtuje człowieka, ale przecież jest ona dziełem człowieka. A zatem, ludzie kształtują sami siebie za pośrednictwem kultury.

Na gruncie kultury europejskiej ukształtował się model człowieka zamieszkującego Europę, czyli Europejczyka. Wciąż jeszcze różni się on pod niektórymi względami od Azjatów, Afrykanów i Amerykanów. Niemniej jednak te różnice już zacierają się w przyspieszonym tempie w wyniku masowego przemieszczenia się ludzi między kontynentami w konsekwencji rozwoju turystyki, globalizacji rynku pracy, coraz częstszych międzykulturowych związków partnerskich i małżeństw itp. zjawisk społecznych towarzyszących globalizacji, charakterystycznych dla współczesnego świata. Przypuszczalnie doprowadzi to do powstania w przyszłości do wytworzenia się jednego modelu człowieka i jednolitej homogenicznej kultury światowej, na którą składać się będą elementy różnych kultur. Trudno powiedzieć, czy jakiś znaczący dział będzie mieć w niej terazniejsza kultura europejska. Typ nowego człowieka powołuje do istnienia i kształtuje bardziej nowa sytuacja ekonomiczna aniżeli kultura. Dlatego nie uzależniałbym powstania nowego człowieka od zmian zachodzących w środowisku kulturowym ani z dewaluacją czy upadkiem kultury europejskiej lub jakiegokolwiek innej. Bardziej prawdopodobne wydaje się to, że nowi ludzie ukształtowani zostaną na gruncie neoliberalnej ekonomii i globalizacji. W świecie współczesnym rzeczywiście kształtuje się model nowego człowieka, narzu-

cany przez ekonomistów a dodatkowo – w ramach kultury – przez ideologię konsumpcjonizmu w związku z rozwojem gospodarczym napędzanym przez nadprodukcję i hiperkonsumpcję dóbr i usług. O ile dawniej nowe koncepcje rodziły się za sprawą filozofii czy kultury, to teraz ekonomii, ponieważ żyjemy pod presją ekonomii. Nowy człowiek nie pojawia się w wyniku zmian zachodzących w kulturze, lecz w gospodarce. Sama zresztą kultura ulega ekonomii i kształtuje się pod jej wpływem. Kultura, a wraz z nią nauka, filozofia, religia, ideologia i polityka, jest faktycznie niewolnicą pieniądza i służy pomnażaniu bogactwa. Nowy człowiek to taki, który najlepiej może przysłużyć się pomnażaniu bogactwa elit finansowych świata. Dlatego przyczyną powstawania idei nowego człowieka nie jest kultura ani zmiany zachodzące w niej, ani w skrajnym przypadku upadek jakiejś kultury, lecz chęć bogacenia się i pogoń za zyskiem. Z tej racji sądzę, że koncepcje nowego człowieka nie pozostają w żadnym związku, a tym bardziej przyczynowym, ze zmierzchem kultury europejskiej; mają ona zasięg globalny i realizują się w całym świecie, a nie tylko w Europie. Idealem stał się *homo oeconomicus*, a w istocie *homo stupidus*, którym można dowolnie oraz bezkarnie manipulować, zniewalać go i wyzyskiwać.

Upatrywanie w kulturze europejskiej istotnego czynnika w formowaniu ludzi i tworzeniu nowego modelu człowieka jest popularnym przejawem euroszowinizmu. Jeśli Europa była kiedyś pępkiem świata, to już przestaje nim być. Wiele faktów wskazuje na to, że wkrótce procesy globalizacyjne zepchną ją na peryferię świata, a kultura europejska, którą wciąż jeszcze się szcycimy, będzie odgrywać coraz bardziej marginalną rolę w tych procesach. Z tym trudno jest się pogodzić Europejczykom, przyzwyczajonym od wielu stuleci do podbojów świata i imperialnego panowania nad nim pod wieloma względami, także ze względu na kulturę. Ale trzeba wreszcie uświadomić to sobie i zacząć myśleć o przyszłości, a nie rozczulać się nad dawną świetnością kultury europejskiej i podejmować próby jej reanimacji. Nie jestem przekonany o tym, czy za wszelką cenę należy utrzymywać prymat kultury europejskiej w świecie i czy rzeczywiście opłaci się o to ubiegać w imię ambicji nie w pełni uzasadnionych oraz chęci utrwalenia imperialnych tradycji.